Nr. 1. STYCZEŃ—LUTY 1929. ROK 5.



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową".

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA“

wychodzić będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosić będzie 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26.

„Jak Bóg rzeźbi dusze".

Piękny, duży i jasny dom, położony nad zatoką Napoule — to fundacja »Santa Maria« w Cannes. Naokoło wznoszą się pagórki, ustrojone pięknemi willami; lśnią one w blaskach południowego słońca, mienią się barwami kwiatów pnących róż, toną w zieleni wyniosłych pinij, palm smukłych i drobnych listków mimozy.

Sanatorjum to, założone w r. 1910 przez doktora Pascala, odznaczone zostało w r. 1922 nagrodą Akademji francuskiej; służy jako schronienie i uzdrowisko dla dzieci anemicznych i wycieńczonych niezdrową atmosferą wielkich miast.

Szlachetna dusza.

Pewnego dnia, było to w r. 1923, przyprowadziła jedna z pań opiekunek do zakładu szesnastoletnią sierotę, Anielę Allegrini.

Duże, błyszczące jak węgiel, czarne oczy, cera mocno śniada, bujne włosy, a zwłaszcza akcent wskazywały wyraźnie, że jest Włoszką z pochodzenia. Pozyskała odrazu sympatję otoczenia. Serdeczne przywiązanie, jakie okazywała swej opiekunce, którą nazywała »mamusią«, zapewnienia, że gdy tylko wyzdrowieje, nie opuści jej nigdy, świadczyły o charakterze niezwykle szlachetnym. Jako prawdziwe dziecko południa, nie hamowała się wcale w objawianiu swych uczuć i wrażeń zachwytu nad cudownym doprawdy widokiem morza i okolicy. Bardzo lubiła zwierzać się i dzielić swemi myślami. Ta swoboda jej obejścia, połączona z przedwczesną dojrzałością, wywołaną cierpieniem, jednała jej serca wszystkich.

Polubiło ją otoczenie, a koło jej łóżka gromadzono się w chwilach wolnych, po posiłkach i wizycie lekarskiej. Początkowo dokuczano jej trochę z powodu jej błędnej wymowy. — Gniewało ją to nieco, gdy jednak dowiedziała się, że może się to stać źródłem zasług, uśmiechała się tylko spokojnie.

Dobroczynny klimat, łagodny powiew morza, przesycone solą powietrze, błękit i spokój pogodnego nieba, sprawiły, że wkrótce polepszył się stan wątłego organizmu tej rozkosznej dzieweczki, wydobytej z murów jakiegoś zatęchłego, odległego ghetta. Choroba, która sprowadzić miała jej śmierć w trzy lata później, narazie ukrywała swoje groźne objawy. Aniela wzmacniała się z dnia na dzień. Zczasem zakwitła jak kwiat w promieniach słonecznych, rozwinęła się, wyrosła, czuła się szczęśliwą, że znalazła matkę w swej opiekunce, dom rodzinny w zakładzie, w którym ją umieszczono.

Marzyła o przyszłości, jak się marzy, gdy się ma lat szesnaście.

Młoda rekonwalescentka przyznała się, że dawniej budziły się w niej i odzywały pragnienia życia doskonałego, dążenia ku wyższym ideałom. Ale teraz myśli i aspiracje ascetyzmu uleciały daleko! Aniela marzyła o życiu łatwiejszem. W tak miłem, serdecznem otoczeniu, wśród piękna natury, wyobraźnia jej snuła tak cudne i rozkoszne obrazy przyszłości! Tak, Aniela żyć będzie, Aniela będzie kochać i będzie kochaną — o chorobie ani myśli!

Opuść wszystko, a chodź za mną.

Tak ona myślała! Ale boski Oblubieniec zadecydował inaczej, innem zapragnął obdarzyć ją szczęściem.

Zło ukryło się tylko chwilowo, by ukazać się z nową siłą. Pewnego dnia trzeba było powrócić naprzód na leżak, a niebawem położyć się do łóżka. A były to właśnie początki wiosny. Pod cudnem, błękitnem, południowem niebem budziła się w całej swej krasie urocza natura. Czarne, ponure myśli cisnęły się obfitym rojem do główki biednej dzieciny. Tak rychło musiała rozstać się z pięknemi marzeniami, pozwolić im rozwiać się, ulecieć w dal, jak obłoczkom, posuwającym się po nieboskłonie? Cierpiała ogromnie. Byłaby uległa rozpaczy, gdyby nie wiara, umocniona silnie w jej sercu od dnia pierwszej Komunji św.

Często zastanawiała się i rozważała te dziwne, tajemnicze drogi, któremi Bóg ją prowadzi, zanim pozwoli jej osiągnąć szczęście, takie, jakie sobie wyobrażała, jakiego pragnęła.

Nie myślała jeszcze wtedy wcale o tem, nie przypuszczała nawet, że tego szczęścia wyrzec się, zrezygnować z niego musi!

Nie wiedziała o tem że: »Z pośród mnogich tłumów potajemnie Bóg czasem wybiera jakąś duszę i poprzez ciernistе drogi próby i cierpienia przyprowadza ją i przytula do Swego Serca«.

Ależ ona powolną była żądaniom Bożym, chciała Jezusowi wiernie służyć, w przyszłości — którą układała sobie tak piękną.

»Wybrał ją właśnie dla jej dobroci i dał jej serce tak tkliwe a dumne, ażeby krwawiło się tem silniej«.

To wszystko Aniela zrozumie dopiero później, a tymczasem cierpi — cierpi nad tem, że nietylko jest nieużyteczną, ale że jest ciężarem dla drugich. Cierpi boleśnie, bo poznaje powoli, iż tę bezczynność i bezradność, tę konieczność przyjmowania usług — bez możności odwdzięczenia się za nie — trzeba będzie znosić może i lata całe.

»Weź krzyż twój, opuść wszystko, a idź za mną« — zdawał się mówić Mistrz do niej niejednokrotnie. A krzyż ten wydawał się jej zbyt surowy, zbyt ciężki i bezbarwny, by go zechciała skwapliwie objąć.

Ażeby jej jednak dopomóc do przyjęcia i niesienia tego krzyża, dano jej za towarzyszy długich godzin samotności żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus i drugi podobny, Simony Denniel.

Czytanie tych książek pouczyło ją i było dla niej niejako objawieniem wartości cierpienia. A zatem i ona mogła, za przykładem tych bohaterek, odtąd, mimo wszystko, cierpieć radośnie — i jej cierpienia mogły przyczynić się do rozszerzenia królestwa Chrystusowego w duszach. Co więcej — mogła łączyć swe cierpienia z cierpieniami boskiego swego Pana i Mistrza, a przez to dać Mu jawny dowód heroicznej swej miłości.

Na kartkach przeczytanych przez nią książek znajdujemy zakreślone te właśnie ustępy, które najsilniejszy znalazły oddźwięk w jej duszy, równocześnie zaś zapisywała w notesiku własne myśli, uwagi i powzięte postanowienia.

»Daj mi, Jezu mój, męstwo i siłę, bym cierpiała z poddaniem się« — a trochę dalej pisała: »Bądź wola Twoja«.

Jak Jezus w czasie drogi kalwaryjskiej, dźwigam sama swój krzyż. A przecież jesteś tuż przy mnie, Jezu mój, słyszę głos Twój, który mi mówi: »Odwagi, ufności, jestem przy tobie, podtrzymuję cię«.

To znów ciemności się zwiększają, Aniela pisze:

»Bywają godziny cierpienia tak ciężkie, że serce zdaje się konać z bólu. Trzeba przywołać na pamięć cały ogrom wiary w życie przyszłe, aby przetrwać te chwile«.

Wreszcie: »Boże mój, oddaję Ci się na zawsze, zrób ze mną, co Ci się tylko podoba«.

Te piękne porywy serca były jednak krótkotrwałe — zwłaszcza w początkach — ale któżby się temu dziwił! Czyżto łatwo w ośmnastej wiośnie wyrzec się życia! Cofała się przed ofiarą, by za chwilę znów złożyć ją na ołtarzu miłości. Ciężkie to i bolesne drogi, przez które Mistrz prowadzi dusze wybrane, ulubione Jego Sercu — jak artysta rzeźbi je, upiększa, zanim przytuli je do Siebie na wieki.

Aniela lubiła tworzyć sobie obrazy przyszłości... Wyobrażała sobie życie własne jako długi, ciemny korytarz, w którym Bóg zatrzymuje ją przez chorobę; na końcu tego korytarza dostrzega jasny horyzont — to ciąg dalszy — tam czeka ją życie nowe, życie czynu, oddane Bogu i duszom.

Innego dnia marzy o tem, że zajmować się będzie pracą charytatywno-społeczną, za przykładem swej opiekunki; to znów ujęta dobrocią i poświęceniem zakonnic, które ją pielęgnują, pragnie głębszego oddania się Bogu w klasztorze.

Ale, ażeby zamiary te wykonać, trzeba żyć, to też zapisuje w swym notesie:

»Proszę Cię, Jezu, uzdrów mnie prędko, ażebym się mogła zaraz oddać wyłącznie służbie Twojej«.

Ku miłości doskonałej.

Krucjata Eucharystyczna miała być dla niej środkiem, zapomocą którego Boski Artysta wyrobić pragnął tę duszę i doprowadzić ją do wysokich szczytów doskonałości.

To też gdy tylko poznała Krucjatę, pokochała ją bardzo i zapragnęła spełniać jak najdokładniej jej przepisy.

Poranne ofiarowanie Bogu według intencji Apostolstwa rozpoczynało jej dzień. Było to jednak za mało dla jej gorliwości. Obudziło się w niej pragnienie złożyć z siebie Jezusowi ofiarę miłości.

Różne nasuwały się jej formuły tego oddania się, wreszcie w żywocie św. Teresy od Dzieciątka Jezus znalazła tę, która odpowiadała jej ideałowi i pragnieniom swej duszy.

Podajemy ją tutaj — była to formuła, którą św. Teresa oddała się Panu Jezusowi.

»Jezu mój! pragnę, aby życie moje było jednym aktem miłości doskonałej. Oddaję się zatem Twej miłosiernej miłości na ofiarę całopalną, błagając Cię, byś mi pozwolił płonąć stale, by uczucia Boskiego Twego Serca przelewały się w duszę moją, ażebym w ten sposób stała się męczennicą miłości.

»Chcę, o umiłowany mój Jezu, ażeby każde uderzenie mego serca odnawiało tę ofiarę aż do chwili, gdy zasłona opadnie, cienie ustąpią, a ja twarzą w twarz wpatrzona na wieki w Ciebie, najsłodszy mój Mistrzu, wiecznie powtarzać będę mogła zapewnienia mojej miłości«.

Formuła ta przemieniała całe jej życie w nieustanną niejako modlitwę, ale oprócz tego dnie całe spędzała na duchowej rozmowie z Bogiem.

Białe kartki skarbca zdawały się zachęcać ją do modlitwy, ponawianej nieustannie. Wiernie odmawiała różaniec, znacząc dziesiątki na kartkach, przeznaczonych dla skarbca. Towarzyszki jej słyszały, że często powtarzała szeptem: »Mój Boże, ofiaruję Ci wszystkie moje cierpienia jako pokutę za moje grzechy i dla uproszenia nawrócenia grzeszników«. Czasem prosiła, by tę modlitwę razem z nią powtarzano.

Krucjata obudziła w niej pragnienie apostolstwa. To też przejmowała się potrzebami innych dusz i chciała pozyskać je dla Jezusa.

Rozkosze Komunji św.

Jednej ze swoich przyjaciółek zwierzyła się Chrystusowa Rycerka z wrażeń, doznanych w błogosławionym dniu pierwszej Komunji św.: »Rychło świt, jeszcze długo przed nabożeństwem, zaszłam do kaplicy, żeby się przygotować. Prosiłam Matki Boskiej, żeby wzięła moje serce i sama je przygotowała, by było czyste i piękne na przyjście Pana Jezusa. Po długiej modlitwie, w której rozważałam to wielkie szczęście, tak już bliskie, poszłam do mojej opiekunki, by przebrać się w białą sukienkę. Zbliżała się już godzina nabożeństwa. Cała w bieli, okryta welonem, symbolem łaski, tak szczęśliwa, że wprost nie chciałam wierzyć memu szczęściu, powróciłam do kaplicy. Komunja św.!... Ten akt wydał mi się tak wielkim, tak uroczystym, że z po-

cząteku nie śmiałam mówić do P. Jezusa i rozpłakałam się... Łzy to były słodkie, łzy radości i szczęścia niewypowiedzianego! Potem modliłam się za duszę mojej matki, za ojca, by się nawrócił i poznał dobroć i miłosierdzie Boże. Pomyślałam też o wszystkich moich dobroczyńcach. Resztę dnia spędziłam w głębokiem skupieniu. Nie chciałam wcale widzieć się z koleżankami, aby nie zakłóciły mojej radości. Spędziłam zatem dzień w samotności, rozkoszując się szczęściem mej pierwszej miłości ku Jezusowi.

W zakładzie pozwolono jej komunikować każdej niedzieli, o ile stan jej zdrowia nie stanął na przeszkodzie. Hostja Przenajświętsza dopomagała jej do dzielnego spełnienia życiowej ofiary.

Już w wilję każdej swej Komunji św. wzywała otoczenie, by radowało się razem z nią. Zachęcała koleżanki do wspólnych aktów drobnych ofiar.

U stóp łóżka na jej prośbę zrobiono ołtarzyk na przyjście Pana. Górował nad nim obraz św. Teresy. Naokoło umieszczała kwiaty, które jej przynoszono.

Rankiem delegacja małych członków Krucjaty wychodziła ze świecami naprzeciw Najświętszego Sakramentu, poczem wszystkie klęcząc otaczały ołtarzyk i łóżko. Twarzyczka Anieli promieniała, a uśmiech i spojrzenie radosne wyrażały jej wdzięczność.

W maju polecił zarząd Krucjaty Eucharystycznej swoim członkom, by rachowali swe ofiary i dobre uczynki ziarnkami pszenicy, które miały być użyte na wyrób Hostyj dla Kongresu Eucharystycznego w Chicago. Myśl ta wprawiła ją w zachwyt, brała jak najżywszy udział w nowym sposobie ofiarnej miłości.

Ostatnie wezwanie.

Wśród tych radosnych chwil, które sprawiało jej coraz lepiej pojęte i zastosowane życie Apostołki Krucjaty, usłyszała głos Pana, który wzywał ją do Siebie.

Postępy choroby zaznaczyły się bardzo wyraźnie. Była to już ostatnia faza jej cierpienia.

Trzeba było zawiadomić heroiczne dziecko. Kapelan przyszedł ją odwiedzić, a po spowiedzi powiedział jej, że byłoby wskazane, aby dłużej nie zwlekać z Olejami świętemi.

Aniela właśnie skończyła lat dziewiętnaście. Słowa kapłana przeraziły ją w pierwszej chwili. Pomyślała o kielichu w Getsemani, o jego goryczy i także o anielskiej pociesze.

Posłuchajmy, co mówi jedna z przyjaciółek, która była świadkiem ostatnich jej chwil i która wraz z innemi przygotowała Anielę do złożenia ofiary ze swego życia za grzeszników.

»Jedna z najlepszych naszych zelatorek macierzyńską ręką otarła jej łzy z oczu i wskazała na szlachetną moc ofiary. Dla Krucjaty — Anielę rozradowała ta myśl. Serce jej rozszerzyło się. Umrzeć, aby wyprosić łaskę grzesznikom«. Ten wzniosły cel porwał ją i zachwycił.

Odtąd każdą godzinę — a godziny te coraz to były boleśniejsze, ofiarowywała za nawrócenie grzeszników.

Myśl o śmierci nietylko nie przerażała jej już teraz, ale przejmowała ją radością. Oto zbliża się do Jezusa, umiłowanego swego Pana i Mistrza.

Ostatnie dni jej życia były niesłychanie przykre. Cierpiała bardzo. Powiedziałyśmy jej zatem: »Proś Boga, by cię zabrał już dziś wieczór«. »O, nie! — odrzekła — chcę cierpieć tak długo, jak długo Bogu podobać się będzie. Jutro przyjmę zresztą Komunję św.«.

Jutro — był to ostatni dzień jej życia. Rankiem cierpienia jej podwoiły się jeszcze i mimo całego heroizmu zawołała: »Boże mój, już dosyć, już więcej nie mogę!« — a do otoczenia: »Nie, nie myślałam, że trzeba być aż tak czystym, by się dostać do nieba«.

Otaczali ją krewni i znajomi.

O drugiej po południu rozmawiała z koleżankami, mówiła im, że cieszy się, iż odchodzi, by żyć pełnią życia, odnaleźć w niebie matkę, której prawie nie znała. Radowała się, że jest Rycerką Jezusa i Dzieckiem Marji. — Godność tę ceniła ponad wszystko.

W parę minut później straciła przytomność. Zaczęłyśmy odmawiać modlitwy za konających, a gdyśmy właśnie wymawiały słowa: »Św. Tereso od Dzieciątka Jezus, módl się za nią« — anielska nasza Apostołka wydała ostatnie tchnienie«.

Było to 29 lipca 1926 r., we czwartek — dzień poświęcony czci Najświętszego Sakramentu.

Oto, jak Bóg rzeźbi dusze. *Ks. V. Marmoiton.*

Z miłości dla matki.

Pięknie rozwijające się dzieło Krucjaty Eucharystycznej zaczyna wszędzie wydawać obfite plony. Podobnie jak u nas, tak i gdzie indziej wśród zastępu młodych rycerzy i rycerek nie brak dusz, które pod cudownem tchnieniem Eucharystji w krótkim czasie postąpiły na drodze cnoty tak daleko, że Boski Zbawiciel spojrzał na nie z upodobaniem, a wzamian za wierność jego łasce natchnął ich młodociane serca do heroizmu cichej ofiary. Słusznie mogą one być przykładem — do czego potrafi dojść młodzieńcza dusza, gdy się zapatrzy w ideał Jezusowej miłości.

Oto krótki życiorys małej Węgierki z Siedmiogrodu, Heleny Babcsak.

U podnóża wyniosłych Karpat, nad czystemi wodami Szamosu, rozwijał się ten wiosenny kwiatek, który śnieżną swą szatą i niezwykłą wonią cnoty pociągnął ku sobie oko i serce Boskiego Przyjaciela dzieci. Helenka była córką miejscowego adwokata. Już we wczesnej młodości uderzała wszystkich jej niezwykła pogoda i wesele ducha, niezamącone nigdy kaprysami młodocianego wieku. Z tą niezwykłą radością duszy łączyła się u niej wrodzona dobroć serca i wielka skromność.

Domowe ognisko niewiele dawało dziecku religijnego światła i ciepła, bo rodzona matka — to gorliwa protestantka.

A jednak Helenka, wychowana przez ojca po katolicku, tyle okazuje dziecięcych cnót, iż budzi podziw wśród całego otoczenia.

Z wielkim zapałem rozpoczyna naukę szkolną, w której odznacza się wybitnemi zdolnościami i niezwykłą sumiennością w pracy.

Lekcje religji milsze dla niej od wszelkich zabaw dziecięcych. Tutaj poznaje dokładniej dobroć Jezusa i wczuwa się w głębiny miłości Jego Boskiego Serca.

Dostępuje wreszcie największego szczęścia, bo pozwolono jej po gorliwem przygotowaniu się, oczekiwać Niebieskiego Gościa.

Z jaką radością i miłością powitała Jezusa po raz pierwszy w sercu, to można było poznać z nieustannej tęsknoty za Komunją św., jaka odtąd przepełniała jej serce.

Mieć Jezusa w sercu i żyć dla Niego — to życiowy ideał małej Helenki.

To też na wieść o powstającej Krucjacie Eucharystycznej, zwanej na Węgrzech »Gwardją Serca Jezusa«, Helenka jest jedną z pierwszych, co się wpisali w jej szeregi.



Anielska dobroć i pogodna wesołość, połączona z hartem ducha w spełnianiu swoich obowiązków, czyni Helenkę wzorem dla wszystkich. Z pośród gorliwych w Krucjacie ona najgorliwszą. Zamianowano ją kapitanem całego hufca.

Młoda Gwardzistka potrafi swoją powagą i miłością wpływać na wszystkich, ciepłem słowem łagodzić niejedną sprzeczkę, a silną wolą utrzymać karność w szeregach Krucjaty.

Helenka wytęża wszystkie swe siły, by Eucharystycznemu Jezusowi służyć jak najwierniej, by Mu godne przygotować mieszkanie w swem sercu i torować Mu drogę do innych dusz, przyprowadzając je do stóp Tabernakulum. Ten zapał płomienny roznieca ona także w sercach swych koleżanek, a z ich pomocą pracą swą wakacyjną doprowadza do tego, że kościół miejscowy coraz bardziej zaczyna zaludniać się wiernymi nawet w dnie powszednie, że wślad za młodemi rycerkami coraz więcej osób zbliża się do stołu Eucharystycznego.

Czujne oko Helenki i jej towarzyszek potrafiło wyśledzić

niejedną złą książkę, o treści bezbożnej lub niemoralnej, jakich wiele rozrzucali nieprzyjaciele wiary.

Czasem potrafiła nawet dobrocią dziecięcego serca wyprosić taką książkę od właściciela. Odrazu urządzała nad nią sąd i niemiłosiernie skazywała ją na spalenie żywcem. Największym jej triumfem była chwila, gdy patrzyła na płonącą w ogniu złą książkę i wołała z radością: Oto o jednego gorszyciela mniej będzie na świecie.

Ta przemiła i radosna dusza, co zdawała się zdobywać serca wszystkich i wszędzie odnosić zwycięstwa, czuła się jednak często tak nieszczęśliwą, że głęboki smutek napełniał jej serce — a gorzkie łzy spływały obficie po licach.

Były to chwile, gdy niejedna z jej koleżanek klęczała razem ze swą matką i przyjmowała Chrystusa do serca.

Ach, coby dała zato, gdyby mogła własną matkę doprowadzić do Eucharystycznego Jezusa. Taka chwila byłaby dla niej przedsionkiem nieba na ziemi.

Tyle razy tak serdecznie prosiła, tak gorąco błagała, tak czule przytulała się do serca mamusi i opowiadała, jaki to dobry P. Jezus, jak to słodko i błogo w duszy po Komunji św. — a wszystko napróżno! Matka uporczywie trwała w protestanckich zasadach. —

I tutaj krył się cały tragizm dziecięcej duszy.

Wielkość ducha i szlachetność serca potrafi nawet i w młodości święcić niezwykłe triumfy. Helenka spokojnie otarła łzę z oka — i całą smutną sprawę złożyła u stóp Eucharystycznego Jezusa: »On mojej prośby nie odrzuci«.

Im większy był upór matki — tem gorętszą stawała się jej modlitwa. Im dalej matka stała od Jezusa — tem częściej Helenka zbliżała się do Stołu Pańskiego.

I oto młoda czcicielka Eucharystji zaczyna tak gorąco i serdecznie rozmawiać po Komunji św. z P. Jezusem, tak pilnie słuchać poszeptu Boskich słów Jego, iż dziwnie staje się spokojną, wesołą i nawet już się nie smuci i nie narzeka na uporczywy, religijny błąd matki!

W sercu jej rozegrała się scena, o której narazie nikt nie wiedział, tylko sam Jezus!

Nagle zdrowa, silna, 15-letnia Helenka, zapada w ciężką chorobę płuc i zaczyna spokojnie i chętnie mówić o śmierci!

Strapieni rodzice używają wszystkich środków, by ratować ukochane dziecię. Wszystko naprózno. Choroba posuwa się szybko naprzód. Katastrofa nieunikniona.

Opowiada jej ojciec, że od samego początku choroby miała dla nas i dla lekarzy jedno zdanie: »Umrę na pewno«.

»Starała się nas zawsze pocieszać i mówiła: Czemu płaczecie? Jak prawdziwa bohaterka znosiła wszystkie cierpienia i spokojnie patrzyła w oczy swej pewnej śmierci«.

Helenka przyjmowała, jak mogła najczęściej, P. Jezusa, a trzy dni przed zgonem zaopatrzono ją Ostatniemi Sakramentami.

W sam dzień śmierci poleca zwołać swoje koleżanki.

Ze smutkiem przychodzą ją pożegnać, a ona z całą wesołością ducha zachęca je do niezachwianej wierności ideałom Krucjaty: Stójcie wiernie pod sztandarem »Wielkiego Króla«. Zachowujcie Mu własne serca i innych prowadźcie do Niego. Prosi, by ją po śmierci ubrały w uroczysty strój Gwardji i by wszystkie wzięły udział w jej pogrzebie w uniformie Gwardji.

Przybyło też dużo krewnych i znajomych. Z wszystkimi się żegna i prosi o przebaczenie i głośno się za nich modli.

A wreszcie z całem przekonaniem mówi: »Jeszcze pięć minut mi pozostaje« i prosi, by koleżanki zaczęły śpiewać pieśń do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki miejscowej Krucjaty.

Sama podnosi się nieco na łóżku i z niezwykłym zapałem i radością zaczyna śpiewać razem z niemi. Naraz opuszczają ją siły, opada na łoże i oddaje swą dziewiczą duszę Bogu dnia 5 września 1928 roku w miasteczku Betlen.

Dopiero po śmierci rozeszła się szeroko wieść, iż Helenka to bohaterka ofiarnej miłości. Zeznali wiarogodni świadkowie, iż to dobre dziecko złożyło Eucharystycznemu P. Jezusowi ofiarę ze swego życia w intencji nawrócenia swej matki.

»Do trumny jej zaczęły się garnąć wprost olbrzymie pielgrzymki, nawet i z sąsiednich okolic« — jak pisze ojciec.

A pogrzeb stał się olbrzymią manifestacją religijną. Najwięcej wzruszającym szczegółem było oświadczenie matki, iż zrozumiała i odczuła ofiarę dziecka, która nie pozostanie bez owocu. Oto jak wielkie i płomienne dusze kształtuje Krucjata.

L.

Tarzycjusz.

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.[1])

OSOBY: Św. TARZYCJUSZ. *akolita,* Św. SEBASTJAN. *żołnierz-chrześcijanin;* MARKUS. WARUS, KWINTUS. LUCJUSZ. *towarzysze Tarzycjusza.* Kilku przechodniów. — *(Rzecz dzieje się w Rzymie).*

SCENA I.

Markus, Warnus, Lucjusz i Kwintus grają w piłkę.

KWINTUS

Warusie, rzucaj, twoja kolej teraz.

WARUS

Tak trudno trafić...

KWINTUS

No, odmierzaj śmiało!
Stań tu koło mnie, wszak trafiałeś nieraz.

KWINTUS *(rzuca i chybia)*

Niedobra piłka!... znów się nie udało!

MARKUS

Hej! gdzie Tarzycjusz? Czemu nie jest z nami?
Najlepiej rzuca i nie chybia celu,
Jak ty, Warusie!

WARUS

Wolę, żeśmy sami.
(tajemniczo) Coś o nim powiem.

MARKUS

Mówże przyjacielu!

WARUS

Dziwny zeń chłopiec. Nie rozumiem zgoła,
Co z nim się stało. Jakaś w nim odmiana.
Już go nie ciągnie nasza gra wesoła,
Twarz jego nieraz zda się zadumana.

---

1. Nadesłany od Krucjaty Euch. gimnazjum SS. Sacre-Coeur we Lwowie.

MARKUS *(stanowczo)*
Musimy zbadać jego tajemnicę,
Bo ja *(wskazuje na siebie)* tajemnic wpośród nas, nie znoszę!

LUCJUSZ
Wzrok ma tak czysty, jako te krynice
Kampanji naszej. Dać mu pokój proszę.

WARUS
I czyż co złego zrobić mu pragniemy,
Że tak go bronisz?

LUCJUSZ
Ach, wiem, że nic złego,
Lecz to milczenie szanować...

TAMCI *(razem przerywając)*
Nie chcemy!

MARKUS
I zbadać musisz! Chodzi nam o niego!
Towarzysz miły, pierwszy do zabawy,
Tak zawsze wesół, trzeba go ratować.
Niedobrej może on się podjął sprawy,
Należy ostrzec.

LUCJUSZ
Lecz nie prześladować,
Gdy tajemnicy nam nie zechce zwierzyć.

KWINTUS
Ty się nie lękaj, nadto go lubimy.

LUCJUSZ
Więc pocóż badać? Lepiej mu zawierzyć.

MARKUS
Już powiedziałem, zbadać to musimy. —

WARUS *(tajemniczo)*
Słyszałem jutro wielkie są igrzyska.

MARKUS *(żywo)*
I jam to słyszał. Chrześcijan wyprowadzą
Lwom na pożarcie.

WARUS *(tajemniczo)*

Więc sposobność bliska:
Tarzycjusz przyjdzie... słowa go wydadzą....

LUCJUSZ *(z oburzeniem)*

Więc wy myślicie, że on chrześcijaninem?

WARUS

To się pokaże. Teraz o tem mowa!

MARKUS

Wiesz, on samego senatora synem.
Za posądzenie jeszcze spadnie kara.

KWINTUS

Więc do zabawy. Dziś nie warto gadać.

WARUS

Lecz jutro, razem, pośród igrzysk wrzawy
Dokładnie musim Tarzycjusza zbadać
I nie zasypiać tak doniosłej sprawy.

KWINTUS *(biorąc piłkę)*

No dalej chłopcy! Kto najdalej zmierzy?!
(biegną bawić się w głąb sceny).

SCENA II.

Ci sami i Tarzycjusz.
Tarzycjusz wchodzi, ręce ma skrzyżowane na piersiach.

TARZYCJUSZ

Już cel się zbliża. Jeszcze kroków parę
Dopomóż Panie! Dusza moja wierzy
W Twą litość boską. Gdybyś na ofiarę
Zażądał życia, oddałbym z radością.
(odwraca się) Tam Katakumby! Odkąd z nich wyszedłem
Ze Skarbem moim, wszystko mi jasnością.
Z mym Panem idę. Tyle drogi zszedłem.
Wciąż mi ta Hostja słońcem w duszy świeci. —
Ach! żebyż donieść Braciom, co w więzieniu,
Niech nowy zapał w duszach im roznieci
Ten Pan nad Pany w Eucharystji cieniu.

(Tarzycjusz spostrzega chłopców i przyspiesza kroku)
Spostrzegą może. Ty mi dodaj siły,
By wyjść zwycięsko, jeśli mnie otoczą;
Daj moc mym dłoniom, aby Cię broniły.

(z trwogą)

O Jezu ratuj! Patrz, już ku mnie kroczą.

(zaciska mocno ręce, chłopcy podbiegają ku niemu)

MARKUS

Hej! jak to dobrze, że i ty przychodzisz,
Zagramy razem, tak nam brakowałeś.

(Tarzycjusz chce odejść)

MARKUS

Pozostań z nami, zawsze nam przewodzisz.

TARZYCJUSZ

Wybaczcie proszę...

WARUS *(przerywając)*

Gdzie tak podążałeś?
I co takiego Twoje dłonie skryły?

TARZYCJUSZ

To moja sprawa, wydać jej nie mogę.

WARUS

To rzecz ciekawa *(chce go zatrzymać)*

TARZYCJUSZ *(prosząco)*

Puść! Warusie miły!

WARUS

A jak nie puszczę?...

TARZYCJUSZ

Spieszy mi się w drogę,
Mam polecenie; wrócę gdy wykonam.

MARKUS *(zagradza mu drogę)*

A ja chcę wiedzieć, co tam masz w ukryciu?
Gdy nie pokażesz, gwałtem się przekonam!

TARZYCJUSZ

Wszak między nami gwałty nie w użyciu.

MARKUS *(natarczywie)*
Nie puszczę ciebie, wiesz ja nie żatruję;
Daj, albo wydrę! *(usiłuje oderwać jego ręce)*
W dwóch na jednego! Coście obiecali?

LUCJUSZ *(broniąc Tarzycjusza)*
Jakaż niecierpliwość!

WARUS
I ja tak samo drogę zatamuję,
Gdy nie pokażesz.

LUCJUSZ
To już niegodziwość.

KWINTUS
Więc niech nam powie, jakie skarby kryje.
(zbliża się kilku przechodniów)

TARZYCJUSZ *(spokojnie)*
To tajemnica.

LUCJUSZ *(życzliwie)*
Daj, to cię ocali;
Wiesz, Warus silniej jeszcze cię pobije.
Nie puszczę ciebie, skarb zobaczyć muszę.

JEDEN Z PRZECHODNI
Słyszycie! skarby! chłopię znakomite,
I tajemnica...

WARUS
Pieczęć jej naruszę!
(usiłuje oderwać jego ręce i wydrzeć)

TARZYCJUSZ *(modląc się)*
Twej łaski, Panie, dary przeobfite,
Niech mnie wspomogą.

WARUS *(rzucając się na niego, odepchnąwszy Lucjusza)*
Jakież to zaklęcie?

TARZYCJUSZ *(z mocą)*
Z pomocą Bożą, nigdy się nie zdradzę,
I nic nie wzruszy mego przedsięwzięcia.

JEDEN Z PRZECHODNI
Ha! to chrześcijanin! przed sąd zaprowadzę.

LUCJUSZ *(zdumiony)*
Co? chrześcijanin? czyliż to być może?

TARZYCJUSZ *(z mocą)*
Jam chrześcijaninem! jako Bóg na niebie.
Za moją wiarę, życie swe położę,
Lecz tam czekają... *(chce odejść).*

CHŁOPCY *(zatrzymują)*
Nie puścimy ciebie,
A skarby weźmiem.

(rzucają się znów na niego wraz z przechodniami, bijąc i szarpiąc)

LUCJUSZ *(zdziwiony)*
Czyżby z chrześcijan wiarą,
Potęga jakaś dziwna się łączyła?
On bohaterem, chociaż jest ofiarą.

MARKUS *(odstępując od Tarzycjusza)*
Ja nie pojmuję skąd mu taka siła.

KWINTUS *(zdziwiony)*
Był zawsze wątłym, dziś jak olbrzym stoi.

WARUS
Hej towarzysze! razem go obalić.

KWINTUS
To jakieś czary! w oczach mi się troi.

LUCJUSZ
A mnie go szkoda. Muszę go ocalić.

(korzystając, że tamci przestali na chwilę nacierać zbliża się do Tarzycjusza)

Posłuchaj proszę. Wiesz, jam ci życzliwy,
Daj Warusowi skarb, czy pergaminy.
Czyż warte życia? Porzuć chrześcijan dziwy,
Inaczej zginiesz.

TARZYCJUSZ *(z przejęciem)*
Pragnę tej godziny,
Co z Panem moim, duszę mą połączy,
Na całą wieczność. *(Tamci podchodzą)*

LUCJUSZ *(z obawą)*

Znowu nacierają,
Posłuchaj rady, albo źle się skończy.

TARZYCJUSZ *(z mocą)*

Mój Bóg jest ze mną! niechaj uderzają!

(do Lucjusza serdecznie)

Lucjuszu dobry, twa mnie troska wzrusza,
Lecz Bóg nad wszystko. Wydać Go nie mogę!
Dziś nie pojmujesz. Drogą mi twa dusza,
Gdy z nim się złączę, ciebie też wspomogę.

(chłopcy i przechodnie znów rzucają się na niego; któryś z przechodniów uderza go w głowę, Tarzycjusz słania się i pada, nie roztwierając rąk)

LUCJUSZ *(z przestrachem podbiegając do niego)*

Ratunku! nieba! upadł! on zraniony!

CHŁOPCY *(z przestrachem)*

Kto go uderzył? krew się sączy z rany.

TARZYCJUSZ

O Boże! ocal skarb mi powierzony.

(Nadchodzi żołnierz, Sebastjan, płazem miecza rozpędza napastników, którzy uciekają; Sebastjan podnosi rannego z troskliwością i osadza go na ławce).

SCENA III.

Sebastjan, Tarzycjusz i Lucjusz.

TARZYCJUSZ *(do Sebastjana)*

Bóg cię tu zesłał, bracie ukochany.

SEBASTJAN *(z czułością ocierając krew)*

Tyś ranny w głowę, krew ci płynie z czoła.
(opatruje ranę) Głęboka rana. — Jakże? mniej cię boli?

TARZYCJUSZ *(słabo)*

Już mi jest dobrze. Pan do siebie woła.
A w twoje ręce złożyć Skarb pozwoli.
Najświętszą Hostję... niosę...

SEBASTJAN *(przyklękając)*

O szczęśliwy!

TARZYCJUSZ *(słabo)*

Dał mi ją Biskup w Katakumbach rano...
Bym zaniósł Braciom. Lecz Bóg miłościwy
Zażądał życia... *(ze skargą)* Donieść mi nie dano.
(błagalnie) Więc zanieś za mnie.

SEBASTJAN

Spełnię twe żądanie,
Choć tak niegodzien. *(Po chwili)* Bracie, tyś ołtarzem
Samego Boga. *(Z przejęciem)* Wzniosłe twe zadanie!
Tyś jako Hostja. W Tobie Pan Mocarzem!
Ofiarę twoją z Hostją On zespala.
To jedna żertwa, która tu w ofierze
Za cały Kościół dzisiaj się wypala,
By Chrystusowe wzmocnić tam szermierze.

TARZYCJUSZ *(z prostotą)*

Dziś przy Komunji jam się nie spodziewał,
Że jako Wijatyk przyjmowałem Pana.

SEBASTJAN *(z przejęciem)*

Już chór Aniołów będzie dla cię śpiewał.
Ofiara Twoja czysta, nieskalana.

LUCJUSZ *(z przestrachem)*

Ach ratuj proszę, nie daj mu umierać:
Czy jest nadzieja? czy nam wyjdzie cało?
Obronić chciałem. Jęli skarb wydzierać —
Nieszczęście wielkie dzisiaj nas spotkało.

SEBASTJAN *(łagodnie)*

To nie nieszczęście. W Hostji padł obronie
»Hostja pro Hostja!« Niech cię to nie smuci.

TARZYCJUSZ *(słabo)*

Ja już umieram... Otwórz moje dłonie
I zabierz... Pana... *(po chwili szeptem)* Ojca... Bóg nawróci.

SEBASTJAN

A czy przebaczasz tym, co mordercami?

TARZYCJUSZ *(słabo)*
Przebaczam z duszy... *(do Lucjusza)* ty im powiedz... bracie...

LUCJUSZ *(z rozpaczą)*
O ty szlachetny! zostań, zostań z nami.

TARZYCJUSZ *(z zachwytem wyciągając ręce)*
Tam... czy widzicie... w chwały majestacie...
Najświętsza Hostja!...

LUCJUSZ *(z przerażeniem)*
Nieba! on umiera!

TARZYCJUSZ *(szeptem)*
W Twe Ręce... Ojcze Boże... mego ducha... *(kona)*

SEBASTJAN *(pochylając się nad nim)*
Już przed nim niebo wrota swe otwiera,
On jest już z Panem... naszych próśb wysłucha.

(ostrożnie bierze Przenajświętszy Sakrament i ukrywa na piersiach pod płaszczem. Do Lucjusza płaczącego)

Uklęknijmy razem przed tym Męczennikiem.

LUCJUSZ *(wzruszony, klękając)*
On im przebaczył. Niebo miał w źrenicach.
(do Sebastjana) Więc on naprawdę Bożym był strażnikiem?

SEBASTJAN *odpowiada skinieniem głowy.*

LUCJUSZ *(zdumiony, patrząc na Tarzycjusza)*
Patrz co za uśmiech! jaki blask na licach.
(po chwili) I taki żołnierz przed tem dzieckiem klęczy.

SEBASTJAN *(do Tarzycjusza)*
Najmilszy bracie, w Panu ty spoczywasz,
W światłości niebios hymn dla ciebie dźwięczy.

LUCJUSZ *(z przejęciem)*
Światłości niebios, ty i na mnie spływasz,
(z mocą) Ja wierzę! wierzę! chcę być chrześcijaninem!

SEBASTJAN *(wzruszony)*

O niepojęte łaski Bożej dziwy,
Hosanna Panu! Światłem On jedynem,
Krew męczenników — posiew Pańskiej niwy!

Być Tarzycjuszem.

Być Tarzycjuszem i życiem całem
Nieść swego Boga do bratnich dusz,
To naszym celem, to ideałem.
To już przedsmakiem niebiańskich zórz!
    Być Tarzycjuszem, to niekoniecznie
    Jak Męczennicy przelewać krew,
    Lecz iść przez życie, ufnie, słonecznie,
    Miłości Bożej rzucając siew.
Być Tarzycjuszem, to brać wytrwale
Na swe ramiona codzienny krzyż,
I nieść go cicho i nieść go stale
Za swoim Wodzem, zdążając wzwyż.
    On nas prowadzi w Hostji zasłonie!
    W Nim nasza siła na życia mrok.
    I serce nasze ku Niemu płonie
    I jego szuka stęskniony wzrok
O jaka dobroć, że został z nami
Po wszystkie czasy, po wszystkie dni,
Że czcić Go możem wraz z Aniołami
W tej Hostji białej, co niebem lśni.
    O co za dobroć, że Sam zstępuje
    Ponawia codzień Baranek nasz,
    By swych rycerzy hartować wiarę
    Na walki życia, na Hostji straż.
O co za dobroć, że Sam zstępuje
W ten duszy naszej ubogi dom,
Że nas umacnia, że nas ratuje,
Że daje niebo pokuty łzom.
    Bo gdzie inaczej byłaby siła?
    Być Tarzycjuszem i któżby śmiał?
    Moc Jego boska nas ocaliła.
    On nam w swej Hostji zdrój siły dał.
Przez niego ufnie, z Nim razem śmiało
Być Tarzycjuszem chce każdy z nas
I nieść go braciom, nieść duszą całą
W Nim nasza siła na każdy czas.
    Poświęcić Jemu życie i mienie
    I nieść Go czynem do wszyskich dusz.
    To »Tarzycjuszy Jego« — pragnienie,
    To świt promienny niebiańskich zórz!

Do czynu.

(Przemowa do rycerzy).

Rycerska, Eucharystyczna drużyno!

Ani przypuszczacie, jaką cudowną przeżywacie chwilę! Oto zabrzmiały, choć niesłyszane przez ludzi, anielskie fanfary, rozchyliło się niebo, a z za obłoków i tęczy w całym swym majestacie ukazał się i zasiadł na wzniesionym Mu tronie, zakryty osłoną Chleba, Najwyższy władca świata, Król Królów i Pan panujących — Jezus Chrystus Bóg-Człowiek. O, w tej Najśw. Hostji, to On!

Patrzcie, jaki miły blask bije od Jego bieli: jaka cisza najgłębsza otacza Go wokół — jakby wszystko czekało w skupieniu na pierwsze Jego słowo, na Jego Boski do podwładnych rozkaz.

Zwrócił się do niewidzialnego dla oczu ludzkich, ale otaczającego Go wspaniałego dworu duchów rajskich — i oto jedni pochylili Mu się w pokłonie kornym, inni w uniesieniu radosnem poczęli uderzać w struny złotych i srebrnych harf i nucić Mu: Święty, Święty... Adonaj, Boże ty nasz, Hosanna, Hosanna!

Zwrócił się do tłumu wiernych, wpatrzonych Weń w adoracji, a oni ścieląc się wiankiem przed stolicą Jego, dołączają do hymnu Aniołów: Baranku Boży, Jezu Chryste, cześć Ci i chwała, Kyrje elejson!

Zwraca się Jezus i do was rycerzy swoich, wpatrujących się w Jego królewski majestat i wyczekujących na dzienny Jego do was rozkaz. Zwraca się i patrzy i czyni przegląd. Patrzy w każdą twarz, a jeszcze głębiej w każde serce — i czyta w niem, jak w otwartej księdze...

Ach, jakże pełen radości Jezus! Widać znajduje serca wasze dobre i czyste i wierne rycerskiej przysiędze. Wszakże inaczej nie może i nie powinno być.

Więc słusznie pierś wasza szlachetną i świętą podnosi się dumą — wszak takiemu Panu służyć, to największy zaszczyt. On najwyższy Król i wódz, a wy młodzi, dzieci jeszcze, ale rycerscy adjutanci Jego. Stąd ten w oku waszem zapał, ta duszy waszej moc, iż woli waszej i waszemu sercu nie oprze się nic, że wy zwyciężycie wszystko, co wam w drodze do nieba na prze-

szkodzie stanie, że za świętą sprawę Jezusową gotowiście oddać życie i krew.

Tak jest, nie mylę się — zresztą toście Mu przyrzekli, jako rycerze. Czekacie tylko rozkazu — a więc baczność! Słuchajcie!

Oto Najwyższy wasz wódz każe was spytać przez moje usta: Czy chcecie Mu służyć wiernie?

— Tak, chcemy! — czytam odpowiedź w waszych oczach i duszach.

— Nie opuścicie nigdy sztandaru waszego Wodza?

— Nigdy, bo nie możemy, bo to niegodne honoru rycerza - odpowiecie stanowczo.

— Ale temu Wodzowi trzeba służyć z miłości, trzeba Go kochać całem sercem, bo On was tak kocha i tej miłości dla siebie żąda. Dlatego w tej miłości trzeba trwać i wytrwać — czy wytrwacie?

— Wytrwamy, tak nam dopomóż Bóg — chcielibyście po rycersku odkrzyknąć.

O tak, bo niedość rycerskie ślubowanie złożyć, trzeba go dotrzymać, trzeba je wykonać, trzeba na wyznaczonym posterunku wytrwać. A więc wytrwać w walce ze złem, nie splamić duszy ani ciała grzechem, być dobrym i szlachetnym, obowiązkowym i karnym, jak na rycerza przystało. Zwyciężyć zawsze lenistwo, gniew, zazdrość, nieposłuszeństwo i inne wady — oto wola waszego Króla.

A warto wytrwać w tej walce i pracy nad sobą.

Gdybyście tak mogli dojrzeć oczyma ciała, jak to wiara przedstawia oczom duszy, tobyście ujrzeli nad głowami waszemi przecudne, tkane złotem i perłami królewskie korony. To Aniołowie Pańscy gotują je wam, jako nagrodę za tę walkę, wytrwanie i zwycięstwo. Tak, na koronach haftowany gwiazdkami lśni napis: »Zwycięzcom — zapłata!«

Ale zwycięstwo nie przychodzi samo.

Trzeba naprzód po rycersku iść w bój ze złem, z tem co się widzi i słyszy i co się narzuca, co omal powszechne a niezgodne z prawem Boga i Kościoła — co zatruwa i brudzi dusze w postaci pism i obrazów i widowisk obrażających skromność — co szuka tylko własnej wygody i korzyści, a nie umie się zaprzeć i odmówić sobie niczego — tak, z tem trzeba iść w bój, trzeba walczyć, żeby zwyciężyć. Więc pójdziecie, więc będzie-

cie walczyć za sprawę Bożą, za wodza Jezusa, by On królował w sercach i w świecie całym. Pójdziecie w ten bój spokojni i ufni, że On was nie opuści, ale wspomoże łaską, osłoni własną piersią i ogrzeje miłością własnego Serca, aż z Nim razem zwyciężycie, a Aniołowie Pańscy owe korony chwały rajskiej na skroniach wam kiedyś złożą: Zwycięzcom — zapłata!

W. W.

Policzmy się.

Gorąco uprasza się Czcigodnych Kierowników i Kierowniczki Krucjaty, ażeby raczyli w jak najkrótszym czasie nadesłać do naszego Sekretarjatu na kartce o swej Krucjacie krótki wykaz: 1) Miejscowość, poczta, diecezja. 2) Kto prowadzi i gdzie: w zakładzie, szkole, ochronce lub wogóle w parafji. 3) Ilość przyjętych już rycerek i rycerzy, ilość aspirantek i aspirantów; osobno liczbę chłopców i dziewcząt.

Druga serdeczna prośba o obszerniejsze sprawozdanie, w którem oprócz powyższego wykazu dołączyć należy: 1) Rok założenia, imię św. Patrona, hasło. 2) Jak często odbywają się zebrania? Jakie praktyki eucharystyczne poleca się dzieciom (Kom. św., sakram. i duch., odwiedziny i adoracja Najśw. Sakramentu i t. p.) i jak gorliwie je spełniają? 6) Czy składają swe ofiarki do Skarbca Serca Jezusa? Czy abonują i czytają »Orędowniczek«? 7) Jaki wpływ wywarła Krucjata na zachowanie się dzieci w kościele, w szkole w domu, a może przez nie i na parafję. Z wdzięcznością przyjmiemy w sprawozdaniu opisy uroczystości i przyjęcia do Krucjaty, czy wspólnej Komunji św., czy z innej okazji. Również pożądaną jest rzeczą w sprawozdaniu zaznaczyć, w jakim kierunku dzieci okazują szczególniejszą gorliwość, czy w praktykach religijnych, czy w pracy nad sobą, czy w duchu apostolskim? Jeśli dzieci wogóle lub pojedyńcze z nich przyczyniły się wybitnie do jakiejś dobrej sprawy, np. jałmużny biedniejszym dzieciom, akcji misyjnej, propagandy katolickiej gazety czy czasopisma, zwrócenia kogoś oziębłego do Boga i t. d. — prosimy nawet obszerniej opisać nam takie fakta.

Gdziekolwiek zawiązała się Krucjata, choćby dopiero w początkach, bardzo uprasza się krótko donieść nam o tem i podać liczbę pierwszych aspirantów czy aspirantek. Konieczne to bowiem do statystycznego zestawienia rozwoju Krucjaty.

Nasze sprawozdania.

Dąbrówka Mała na Śląsku. W święto Chrystusa Króla obchodziliśmy przepiękną uroczystość Krucjaty Eucharystycznej. O godzinie 8-mej rano ustawiła się Krucjata przed szkołą. Przybyły również kongregacje i inne bractwa parafjalne ze swoimi sztan-

darami, oraz dziatwa szkolna. Grupa dziewczynek w bieli niosła prześliczną złotą koronę na pięknie przyozdobionej poduszeczce. Od korony spływały dwie wstęgi biało niebieskie ze złotym napisem: »Jezusowi Ukrytemu chwała — Krucjata Eucharystyczna«. Dalej niosło sześć dziewczynek na wieńcach złożony sztandar Krucjaty. Za nimi postępowali: ks. Bok, Dyrektor Krucjaty i Rodzice Chrzestni sztandaru: P. Naczelnik gminy, grono Nauczycielstwa i inni obywatele. Potem szły dzieci, mające być przyjęte do Krucjaty — a dalej ludność parafji.

Gdy muzyka zagrała pieśń, procesja ruszyła i przed kościołem połączyła się z Krucjatą z Bogucic, która na tę uroczystość specjalnie przybyła. Kościół był cały przepięknie girlandami ozdobiony a wielki ołtarz, rzęsiście oświetlony, tonął wprost w białem kwieciu. Widniał też napis złożony z białych kwiateczków: »Niech żyje Chrystus Król«. Przed ceremonją przyjęcia ks. Bok wygłosił kazanie, w którem skreślił cel i znaczenie Krucjaty, oraz uwydatnił obowiązek małych Rycerek i Rycerzyków.

Potem w asystencji Przew. ks. Proboszcza Koziełka i ks. Kapelana Ozyry odbyło się poświęcenie sztandaru i przyjęcie do Krucjaty. Dzieci wspólnie przed stopniami ołtarza odmówiły głośno akt poświęcenia się Eucharystycznemu P. Jezusowi. Następnie przypięli im księża odznaki i wszystkim założyli biało błękitne szarfy. Tymczasem chór śpiewał hymn Krucjaty: »Jam rycerz Boga«.

Następnie Przew. ks. Proboszcz odprawił Mszę św. z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, w czasie której pięknie śpiewał chór dzieci szkoły III-ciej pod kierunkiem p. nauczyciela Bizerskiego. Również naprzemian śpiewał i chór kościelny. Do Komunji św. przystąpiła nietylko Krucjata, ale prawie wszystkie dzieci z parafji i duża liczba dorosłych. Po Mszy św. wyruszyła procesja z Najśw. Sakramentem na dziedziniec kościelny, w której wzięły udział przeważnie same dzieci.

Po skończonem nabożeństwie odbyło się w klasztorze SS. św. Jadwigi wspólne śniadanie dla Krucjaty. Wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja ku czci Najśw. Sakramentu. Obszerna sala, mieszcząca do tysiąca osób była szczelnie zapełniona. Na scenie widniała piękna dekoracja. Transparent przedstawiający Najśw. Hostję w adoracji aniołów, był doskonale oświetlony i gustownie kwiatuszkami ubrany. Po jednej stronie stały Rycerki a po drugiej Rycerzyki. Nastąpiły serdeczne i wzruszające reprodukcje dzieci w śpiewach, przemówieniach i deklamacjach. Chór dzieci szkoły III-ciej i I-szej, ćwiczony przez pp. naucz. Bizerskiego i Seifertównę, bardzo mile urozmaicił akademję. Kierowniczka Krucjaty, P. Emilja Otrębska wygłosiła piękny referat o zadaniach Krucjaty. Ks. Bok przemówił o kształtowaniu charakteru młodzieży na tle eucharystycznem. Po skończonej akademji P. Naczelnik gminy w gorących i bardzo serdecznych słowach wyraził radość z założenia i rozwoju Krucjaty. Podziękował Wiel. Duchowieństwu, Gronu Nauczycielskiemu, Rodzicom i Obywatelom Gminy. Ze szczególniejszą podzięką zwrócił się do P. E. Otrębskiej, która z takim zapałem



Krucjata w Małej Dąbrówce na Śląsku.

ducha Krucjatę prowadzi i z takiem poświęceniem całą uroczystość przygotowała i akademję urządziła. A również wszystkim Paniom i Panom z Grona Nauczycielskiego, którzy tak ofiarnie dopomagali w tej sprawie.

Potem Przew. ks. Proboszcz wyraził swe gorące życzenie, by Krucjata dzieci stała się posiewem nowego katolicyzmu czynu i podstawą odnowienia religijnego ducha w parafji. Podziękował też serdecznie P. Naczelnikowi, Gronu Nauczycielskiemu i całej Parafji za zrozumienie i docenienie pracy nad kształtowaniem serca dzieci w duchu eucharystycznym.

P.

Fałków koło Końskich, diec. Sandomierska. Po referacie, wygłoszonym przez ks. J. Boka T. J. na Kongresie Eucharystycznym w Częstochowie, powziąłem myśl, czyby się nie dało założyć Krucjaty Eucharystycznej na wsi.

W klasie V-tej wyjaśniłem cel Krucjaty i o dziwo, dzieci dobre z ochotą zaczęły mnie prosić, że będą dobre, posłuszne, pobożne, aby ich przyłączyć do rycerzyków i rycerek całego świata.

W dzień uroczysty Chrystusa Króla, po spowiedzi i Komunji św., przed sumą; przyjąłem ich do V hufca, jako aspirantów i aspirantki. A była pokaźna liczba 43 dzieci. Z kl. 7-mej 1; z kl. 6-tej 3; z kl. 5-tej 19; z kl. 4-tej 17; z kl. 3-ciej 3.

Od tego czasu w tych klasach wszystko się zmieniło na dobre. Dzieci zrobiły się jeszcze lepsze. Z tych dzieci wytworzyło się także »Kółko Ministrantów« w liczbie 12. Tych dwunastu chłopców, to prawdziwa pociecha P. Jezusa. Niektórzy służą już do mszy św. po kilka miesięcy, a każdy dzień widać naocznie, jak zbliża ich do Pana Jezusa. Zebrania mają co dwa tygodnie. Co miesiąc spowiedź i wspólną adorację. W naszym dekanacie postanowiono koniecznie we wszystkich parafjach założyć »Krucjatę Eucharystyczną«.

Ks. J. Dąbrowski, Proboszcz.

Nisko, diec. Przemyska. W porozumieniu z miejscowym ks. Proboszczem, jako Dyrektorem Apostolstwa Modlitwy, założyłem na wiosnę bieżącego roku w szkole powszechnej w Nisku Krucjatę Eucharystyczną dzieci.

Ponieważ przed wakacjami wskutek zajęć nie mogłem tak prowadzić Krucjaty, jakbym tego pragnął, wziąłem się goręcej do dzieła z początkiem nowego roku szkolnego. I o tej, jakgdyby reaktywowanej Krucjacie składam sprawozdanie.

Z dzieci należących do Krucjaty przed wakacjami utworzyłem hufiec IV-ty, z dzieci zaś, które dopiero po wakacjach zgłosiły swój udział, hufiec V-ty aspirantów.

Hufiec IV-ty ma: 9 chłopców i 35 dziewcząt; hufiec V-ty ma 12 chłopców i 12 dziewcząt. Patronem chłopców jest św. Stanisław Kostka. Patronką dziewcząt św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Hasłem zaś i chłopców i dziewcząt to: »*Jezu, prowadź nas!*«

Zebrania urządzam co dwa tygodnie. W dzień 8-go grudnia pragnę, o ile się da i nie zajdzie jakaś przeszkoda, urządzić uroczyste przyjęcie do Krucjaty IV-go hufca, aby tym widomym znakiem zachęcić do większej gorliwości w wykonywaniu praktyk religijnych.

Z praktyk eucharystycznych zalecam dzieciom: codzienną adorację, Komunję duchowną i uczynki gorliwości, zwłaszcza czynnej miłości bliźniego. Dotychczas prócz spowiedzi szkolnej odprawiły rycerki i rycerze spowiedź przed uroczystością św. Stanisława Kostki. Kilka dziewcząt samorzutnie przystępuje częściej do spowiedzi i Komunji św. Wielką nadzieją pokładam w V-tym hufcu dziewcząt. Dziewczątka z tego hufca samorzutnie modliły się za ciężko chorą koleżankę, nienależącą do Krucjaty. Gdy przestały modlić się, chorej pogorszyło się, a wówczas na prośbę matki chorej dziewczynki ponowiły swe modlitwy i znowu nastąpiło polepszenie. Składają skarbczyki do Serca Jez., odsyłam je do Pniew. Orędowniczków prenumeruje 40 dzieci. Za cel mojej Krucjaty wziąłem sobie wyrobienie czynnych katolików, ponieważ życie religijne w parafji bije słabem tętnem. Z chłopców utworzę wkrótce Kółko Ministrantów. Krucjatę prowadzę sam.

Ks. Józef Wróblewski, prefekt.

Żurawno nad Dniestrem, diec. Lwowska. W tutejszych szkołach powszechn. męskiej i żeńskiej założono Krucjatę Eucharyst. 21 marca 1928 r. wśród ogólnej radości dziatwy. Patronami Krucjaty Euch. są św. Stanisław Kostka i św. Teresa od Dz. Jezus. Hasło: »Jednego tylko potrzeba« (Unum est necessarium). Kierownikiem Krucjaty Euch. jest ksiądz katecheta. Zebrania dwa razy w miesiącu w budynku szkolnym lub Ochronce SS. Służebniczek N. M. P. Aspirantów: chłopców 18; dziewcząt 13. Wszyscy pobierają »Orędowniczek« i pilnie czytają. Z praktyk eucharystycznych poleca się dzieciom i chętnie je wypełniają: Komunja św. duchowna, sakramentalna, wstępowanie przed szkołą do kościoła na krótką adorację N. Sakramentu. Ofiarki swoje do Skarbca Serca Pana Jezusa skrupulatnie zapisują i co miesiąca na zebraniu składają. Wpływ Krucjaty Euch. na dzieci bardzo dodatnio wpływa na członków i nieczłonków, stają się pobożniejszymi, pilniejszymi w nauce i pokorniejszymi. Szczególniejszą gorliwość okazują rycerzyki w nabożeństwach religijnych i zachowaniu się należytem w kościele. Chociaż dzieci i ich rodzice są tu przeważnie bardzo ubodzy, jednak należytość za »Orędowniczek« starają się na czas zawsze złożyć. Piszą też bardzo chętnie wypracowania na temat podany przez ks. katechetę odnośnie do obowiązków rycerzy Ojca św. Wzdychają do posiadania własnego sztandarku, — z powodu jednak, że są bardzo ubodzy i na składanie ofiar ich nie stać, może uda się uzyskać go w ofierze od pewnego Zgromadzenia Zakonnego Sióstr.

Uroczyste przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej odbyło się u nas dnia 28 sierpnia b. r. w kościele parafjalnym, ściśle według

ceremonjału. Po odśpiewaniu »Veni Creator Spiritus«, zelator Kazimierz Jarosiewicz, uczeń V-tej klasy szkoły powsz., prosił o przyjęcie aspirantów na żołnierzy Ojca św. Nastąpiło przemówienie ks. Kapelana o znaczeniu Krucjaty Euch. dla dzieci, i zachęta do wiernego spełniania jej przepisów i przyjętych zobowiązań. Potem wszyscy rycerze odmówili wspólnie głośno akt oddania się Boskiemu Sercu Jezusowemu, oraz odśpiewali po jednej zwrotce pieśń do św. Stanisława Kostki i św. Teresy od Dziec. Jezus. Wreszcie ksiądz Kapelan przypiął wszystkim żołnierzom Ojca św. odznaki Krucjaty Euch. Rozradowani i na duchu podniesieni rozeszli się wszyscy do domów.

Ks. A. Z.

Przemyśl: Szkoła powszechna żeńska PP. Benedyktynek na Zasaniu. Krucjatę zaprowadzono tutaj w celu pogłębienia wśród młodzieży wogóle wiary i miłości względem Zbawiciela utajonego w Eucharystji, a tem samem w celu pogłębienia u niej życia chrześcijańskiego, w myśl zasady danej przez Ks. Prymasa Hlonda zjazdowi katolickiemu w Innowrocławiu w r. 1927, »że bez życia Eucharystycznego niema życia katolickiego«. Dla tej przyczyny przyjmuje się do Krucjaty jako aspirantki bezwzględnie wszystkie dzieci, które się zgłaszają, a po upływie terminu półrocznego (stosownie do przepisu statutu) uroczyście jako rycerki, te, które w czasie aspirantury obowiązki Krucjatek spełniały sumiennie i o ile widać na nich skutki praktyk, Krucjatą przepisanych.

Kierownictwo Krucjaty objął niżej podpisany, a zastępczynią jest Siostra Placyda. Przed zaprowadzeniem aspirantury zaznajomiono dzieci z Krucjatą i jej celem. Mianowicie rozdano w pojedynczych klasach »Orędowniczka«. Gdy zaś dzieci z »Orędowniczkiem« się zaznajomiły, zwrócono ich uwagę na Skarbiec Eucharystyczny i we formie rozmówki wytłumaczono jego znaczenie i cel Krucjaty. Gdy dzieci na końcu rozmówki usłyszały, że piękną byłoby rzeczą, gdyby i w tutejszej szkole znalazły się takie, któreby w ten sposób okazywały miłość Panu Jezusowi, utajonemu w N. Sakramencie, powstał pomiędzy dziećmi (ze znikomemi wyjątkami) ogromny zapał i pragnienie, by wśród nich zaprowadzoną została Krucjata. Było to w lutym 1928 roku. Przedtem już urządzano dla dzieci (od sierpnia 1927 r.) miesięczną spowiedź i Komunję dla zbadania, czy częsta Komunja św. jest dla nich możliwa.

Po takiem mniej więcej przygotowaniu odbyło się pierwsze zebranie dzieci 25 marca 1928 r. w niedzielę Czarną, celem zorganizowania aspirantury Krucjackiej. Na zebraniu tem bardzo licznem wysłuchały dzieci z uwagą przemowy na temat: »Czem słońce dla życia w przyrodzie — tem Pan Jezus Eucharystyczny dla życia dusz ludzkich«, oraz o obowiązkach Rycerek, a po wysłuchaniu garnęły się z radością do zapisu. Na ogólną liczbę 142 w ośmiu klasach, zgłosiło się na tem zebraniu 64, a na drugiem 18 — później zaś jeszcze kilka. Dla objaśnienia muszę dodać, że klasy 7 i 8-mej, jako klas ustępujących ze zakładu z końcem roku, nie przyjmowano

do aspirantury, chociaż i u nich, a zwłaszcza w kl. 8-mej był zapał ogromny! Na końcu zebrania powiedziano dzieciom, że zostały przyjęte na próbę, a uroczyste przyjęcie odbędzie się później.

A teraz co do spełniania obowiązków przez aspirantki, to muszę zaznaczyć, że w dość wielkiej liczbie u dzieci pokazała się gorliwość niezwykła. Wiele np. z pomiędzy nich przystępowały do Komunji miesięcznej, a nawet częściej i mimo, że Komunja św. odbywała się z początku w dnie nauki, potrafiły tak rano wstać, że i Komunję św. przyjęły i zdążyły na czas na naukę. Jeszcze większa frekwencja do Komunji pokazała się, gdy dla lepszego udogodnienia jej naznaczono ją na niedzielę i poprzedzano odpowiednią nauką (Spowiedź i Komunja św. odbywały się wspólnie klasami — po dwie klasy tygodniowo). To samo można powiedzieć o spełnianiu innych obowiązków przez aspirantki.

Co się zaś tyczy wpływu, jaki na aspirantki wywarły praktyki Krucjaty, to znowu możnaby o niektórych powiedzieć wiele rzeczy zachwycających. Szczególniejszy skutek, obok Komunji św., wywarło na dzieci składanie ofiar do Skarbca Eucharystycznego. To rzecz zresztą zrozumiała, bo przez codzienne składanie takich ofiar bezsprzecznie utrzymują się i pomnażają w miłości względem Eucharystji. Na tę też praktykę zwraca się uwagę szczególniejszą; również na lekturę Eucharystyczną, a dla jej umożliwienia zakłada się odpowiednią bibljoteczkę.

Poza tem wszystkiem jednak nie można przemilczeć spostrzeżeń przeciwnych. U niektórych np. gorliwość pokazała się ogniem słomianym. Uwydatniło się to np. w opuszczaniu zebrań miesięcznych i wogóle w lenistwie. Ostatecznie gdy zbliżył się czas uroczystego przyjęcia, wybrano te, które *a)* w czasie aspirantury przystępowały do Komunji św. miesięcznej, *b)* chodziły na zebrania, *c)* zachowały się przykładnie w kościele, *d)* były pilne w nauce. Wzięto też pod uwagę modę obecną i zapowiedziano, że będą wybrane tylko te, które się skromnie ubierają (nie za krótkie sukienki i rękawki, nie za głębokie dekolty).

Przyjętych zostało ogółem 50 dzieci; probantek pozostało 19. Przyjęcia dokonał Najprzew. ks. Biskup Anatol Nowak w pierwszy piątek października 1928 r. Przyjęcie zrobiło ogromne wrażenie. Warto było patrzeć na radość szczerą dzieci. Za patronkę wybrano dla Krucjaty św. Teresę od Dzieciątka Jezus, a za hasło: Róże św. Teresy.

Ks. Karol Marciak.

Nowe placówki Krucjaty.

Zgłoszenia o założeniu Krucjaty otrzymaliśmy z następujących miejscowości: *Będzin:* ks. Pref. Wł. Gawron; *Brześć nad Bugiem:* ks. Dziekan Kaz. Bukraba; *Fałków* diec. Sandom.: ks. Prob. J. Dą-

browski; *Hajduki Wielkie na Śląsku:* ks. Radca Czempiel i ks. Niechoj; *Katowice:* ks. Musialik; *Mołodeczno:* P. Marja Łohinowiczówna; *Nowy Targ:* SS. Serafitki; *Owińska pod Poznaniem:* ks. Prob. Feliks Bodzianowski; *Przystajń,* diec. Częstochowska: ks. Prob. Jan Placek: *Ruda Pabjanicka:* ks. Pref. R. Łaski; *Rzeszów:* ks. Pref. Antoni Cząstka; *Skórzec koło Siedlec:* Ks. Marjanie; *Sędziszów Małopolski:* ks. Pref. Jan Granicki; *Sławno,* diec. Kielecka: ks. Pref. Franciszek Socha; *Suwałki:* ks. Pref. Malinowski; *Warszawa:* Gimn. SS. Nazaretanek; szkoła powsz. SS. Zmartwychwstanek; gimn. męskie »Przyszłość«; zakład chłopców SS. Miłosierdzia; szkoła handlowa im. P. Danielskiej; *Łaźniewo pod Warszawą:* Zakład chłopców ks. Toporskiego. SS. Służebniczki N. M. P.; *Załęże-Katowice:* ks. Kanonik Józef Kubis.

Książki dla młodzieży.

Ks. S. P.: *Młode serca.* Opowiadania z życia dziewcząt. Poznań 1928. księg. »Ostoja«. (Do nabycia w Wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie, Kopernika 26. Str. 140. z 6 ilustracjami).

Systematyczne wyrabianie duszy dziecka na tle eucharystycznem, taki jest właściwy cel Krucjaty Eucharystycznej. Przez zbliżanie dziecka do Chrystusa Pana, ukrytego w Najśw. Sakramencie i zachęcanie do częstej Komunji św. ma ona potęgować w niem ducha wiary i prawdziwej, czynnej pobożności. Książka powyższa służy właśnie temu celowi i to w sposób najprzystępniejszy, bo przytacza kilkanaście przykładów dziewcząt różnego wieku i stanu. które przedewszystkiem dzięki nabożeństwu eucharystycznemu postąpiły daleko na drodze wyrobienia wewnętrznego i potrafiły okazać je czynem w swem krótkiem życiu. Przykłady te są urozmaicone, podane najzupełniej wiernie, jak zaręcza autor, a przytem w sposób żywy, barwny i miły, tak. że przemawiają do serca i mogą młode czytelniczki pobudzić do naśladowania i do miłości Zbawiciela. Całość wydana jest gustownie. w specjalnie malowanej okładce i z sześciu ilustracjami.

M. U. L e d ó c h o w s k a: *Dzienniczek Małego Krzyżowca.* (Nabyć można w Zakładzie św. Jadwigi, Poznań, ul. Skarbowa 7).

Z niezwykłą ciekawością czytany »Dzienniczek« w »Orędowniczku Krucjaty«, wyszedł obecnie w całości. Ciekawe przeżycia małego »Rycerzyka« w ciągu dwóch lat. opisane barwnie i ciekawie. staną się nietylko rozrywką młodym czytelnikom. lecz mogą im przynieść dużo duchowego pożytku. To też nowe zastępy dzieci z Krucjaty powinny się zapoznać z prześliczną postacią dzielnego Stacha. Zobaczą wzór gorliwego spełniania obowiązków organizacji i przekonają się. jak Opatrzność Boża czuwa zawsze i wszędzie nad dobrem dzieckiem. Dzienniczek ładnie wydany i upiększony kilku ilustracjami.

Henio. (Warszawa, Księgarnia »Kroniki Rodzinnej«, Plac Zamkowy. Podwale 4).

Niezwykle doniosłą przysługę oddał Czcig. Autor naszej religijnej literaturze. Dotąd znaliśmy piękne typy współczesnych. dziecięcych dusz, które ukazały się we Francji, Włoszech i innych krajach. Henio — to nasze pacholę, którego życie — według słów autora — rozkwitło, jak trawki źdźbło na Bożej łące« na ziemiach Polski.

Przyjaciel i duchowy kierownik Henia sam odsłonił dzieje tej prześlicznej duszy młodego studenta. Wewnętrzna praca Henia nad sobą, a szczególnie gorące umiłowanie Eucharystycznego Jezusa znajdzie silny oddźwięk w duszy niejednego rówieśnika.

To też ten mile napisany żywocik znaleźć się powinien w ręce każdego rycerzyka i rycerki z Krucjaty. Zdobią go cztery fotografje Henia i ładna na okładce winietka z symbolicznem orlątkiem.

Ks. Franc. Finn T. J.: *Przygody Urwisza.* Str. 240, 4 ryciny, barwna okładka, br. 2.30, opr. 3. 30. Wydawnictwo Ks. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Bujnego życia chłopiec ze złotem sercem przeżywa tyle pełnych psoty, humoru i nieroztropności przygód, iż w całej pełni zasługuje na nazwę wielkiego urwisza. Potrafi jednak tak głęboko i gorąco ukochać P. Jezusa, iż zdobywa się na czyn prawdziwie bohaterski wobec Eucharystji. Młodzież z Krucjaty nie będzie się mogła wprost oderwać od tej zajmującej lektury.

Ponieważ propaganda nowego dzieła wymaga dużo wkładów i kosztów, przeto dowolne datki na rozszerzenie Krucjaty Euch. w Polsce z wdzięcznością przyjmuje centralny Sekretarjat.

Wszystkim Czcigodnym Kierownikom i Kierowniczkom Krucjaty Eucharystycznej zasyła bardzo serdeczne życzenia »Wesołych Świąt« i szczęśliwego Nowego Roku, z gorącem podziękowaniem za tak ochotną i wydatną współpracę w prowadzeniu Krucjaty i za rozszerzanie »Hostji«

Dyrektor Krucjaty Eucharystycznej.

Redakcja pisemka dla dzieci „Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej“ znajduje się w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

Ekspedycja zaś Orędowniczka w Poznaniu, Zakład św. Jadwigi, ul. Skarbowa 7.

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.